

ZAWIŁE DZIEJE „KORZENIA ŻYCIA”:
OD CESARSKIEJ ALKOWY
DO KONCERNÓW FARMACEUTYCZNYCH

Niewiele osób w Polsce wie dziś o tym, że pierwszym Europejczykiem, który w połowie XVII wieku opisał żeńszęń (*Panax ginseng*), był pracujący w Chinach polski jezuita Michał Boym. Informacje na temat „korzenia życia” są zawarte w jego niepublikowanych rękopisach, stanowiących przypuszczalnie fragmenty zaginionej części opisowej jego *Atlasu Chin*. Boym zamierzał wydać ten atlas drukiem w Europie, ale tak się nie stało, gdyż naraził się Stolicy Apostolskiej, upowszechniając bez jej wiedzy niektóre swoje prace. Złożony w Rzymie rękopis atlasu został później za zgodą władz zakonu wykorzystany przez innych jezuitów¹. W jednym z ocalałych rękopisów Boym pisze:

Mamy sporo wiarygodnych informacji o ziołach leczniczych i korzeniach rosnących w Cesarstwie Chińskim, a wśród wielu innych jest tam korzeń *gin-çam*, który uzdrawia chorych i przywraca im siły. Często jest on wart wielokrotności jego wagi w srebro².

Pełniejszą informację o żeńszęniu zamieścił Boym w innym rękopisie, odkrytym później we Francji, a będącym opisem przygotowanej przez niego do druku mapy ogólnej Chin. Opisuje w nim wiele chińskich roślin leczniczych, między innymi korzeń zapisany przez niego pod nazwą *gin-san*:

Nigdzie nie ma takiej ilości i różnorodności ziół i korzeni leczniczych uznawanych za uzdrawiające, jak w Cesarstwie Chińskim. Wśród nich największym uznaniem cieszy się korzeń, nazywany przez nich *gin-san*, który przywraca siły życiowe i ciepło pierwotne ludziom starym i tym, którzy są osłabieni i w tych przypadkach przynosi bardzo obiecujące,

¹ M. Boym, *Magni Catay, quod olim Serica et modo Sinarum est Monarchia. Quindecim Regnorum. Octodecim gaographica Tabula*, MS, Bibliotheca Vaticana, Fondo Borg. Cinese, no. 531. Boym przywiózł swój atlas do Wenecji i Rzymu z zamiarem jego publikacji. Rękopis zaginął i odnalazł się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku na aukcji w Paryżu, gdzie został zakupiony przez Riamontegera i przekazany do Biblioteki Watykańskiej, ale bez części opisowej, z której zachował się jedynie dziewięciorozdziałowy spis treści.

² M. Boym, *Brevis Sinarum Imperii Descriptio*, MS, Archiwum Romanum Societatis Iesu, sygn. Jap.-Sin. 77, f. 33–66.

godne podziwu rezultaty. Jego cena w srebrze jest bardzo wysoka, czasami jest ona trzy i więcej razy wyższa od jego własnej wagi.

Korzeń ten zbierany jest w prowincjach Quamsy, Quantum, Yunnan, Leaotum i w Korei. Stamtąd jest on eksportowany do Japonii. Jego smak jest ostry i nieprzyjemny. Korzeń jest kruszony, gotowany w wodzie i pity, ale jeżeli chora osoba weźmie go za dużo, może on spowodować niebezpieczne powikłania. Niektórzy ludzie są przekonani, że jego obecność zdradzana jest przez liście, które świecą się w ciemnościach, ale jeszcze nie wiem, czy jest to prawda³.

Pisząc te słowa, Boym miał już spore pojęcie o chińskiej medycynie i orientował się w stosowanej w niej terminologii. Wspomina mianowicie o przywracaniu przez ten korzeń sił życiowych, czyli o mającym kardynalne znaczenie w filozofii chińskiej medycyny przywracaniu energii życiowej *qi* (w starszych europejskich publikacjach – *chi*). Według starożytnych chińskich lekarzy człowiek otrzymuje pewien zasób tej energii witalnej przy urodzeniu (energia prenatalna) i uzupełnia ją, odżywiając się i oddychając (energia pożywienia i kosmiczna). Zgodnie z teorią dwoistości sił natury energia *qi* może być energią *yang* (co potocznie, choć niezbyt dokładnie tłumaczone jest jako energia męska) i *yin* (energia żeńska). Boym terminy *yang* i *yin* tłumaczy na łacinę odpowiednio jako ciepło pierwotne (*calor primigenium*) i pierwiastek wilgotności (*humidum radicale*)⁴. Przywracanie ciepła pierwotnego oznacza między innymi przywracanie męskiej potencji płciowej, co zawsze na dworach chińskich cesarzy było traktowane jako największa zaleta w działaniu tego leku.

Informacja o tym, że żeńszeń zbierano w prowincjach południowych (Guan-dong, Guangxi i Yunnan), wymaga pewnego sprostowania, gdyż prawdziwy żeńszeń występował jedynie na wymienionych przez Boyma obszarach północnych: w Liaodongu (dawna Mandżuria) i w Korei. Znalezienie w tajdze najcenniejszego, czyli kilkudziesięcioletniego korzenia prawdziwego żeńszenia było niezwykle trudne i zdarzało się rzadko, stąd niewyobrażalne ceny, jakie osiągały poszczególne egzemplarze w Chinach i Japonii⁵. W wymienionych prowincjach południowych, gdzie przebywał Boym i gdzie zapoznawał się z roślinami leczniczymi, w sprzedaży rynkowej i aptecznej były korzenie zwane „miejscowym żeńszeniem” (*turenshen*),

³ M. Boym, *Rerum Sinensium Compendiosa Descriptio*, MS, Archives des Jesuites de Paris, Fonds Brotier, vol. 118, f. 78–80. Ten rękopis, podobnie jak jedna z jego map (mapa ogólna Chin) zostały odkryte we Francji, ponieważ Boym próbował wydać swoje prace kartograficzne w Paryżu za pośrednictwem ambasadora Francji w Wenecji, hrabiego D'Andersona.

⁴ Te dwa terminy (*calor primigenium* i *humidum radicale*), odpowiadające chińskim terminom *yang* i *yin*, zostały później przyjęte przez innych europejskich autorów.

⁵ W 1905 r. w trakcie budowy linii kolejowej do Suczanu, w rosyjskim Kraju Ussuryjskim znaleziono korzeń o niespotykanej wadze 600 g. Został on sprzedany na aukcji w Szanghaju za kwotę 5 tys. dolarów meksykańskich. Zważywszy, że będący wówczas w obiegu w Chinach dolar meksykański zawierał 37,5 g czystego srebra, łatwo wyliczyć, że cena jednego grama korzenia wyniosła w tym przypadku trzystukrotność wartości srebra.

które w większym lub mniejszym stopniu miały działanie przypisywane żeńszeniowi i można je było nawet oglądać w renomowanych aptekach. Chińczycy o tym doskonale wiedzieli i oczywiście nie było to traktowane przez nich jako fałszerstwo⁶, ale holenderscy kupcy szybko stali się ofiarami żądzy wielkich zysków i własnej niewiedzy⁷.

Jedną z takich roślin, których korzenie miały w czasach Boyma szersze zastosowanie w chińskim leczeniu, był pseudożeńsień (*Panax pseudoginseng*) rosnący dziko na południu Chin i zwany *sanqi* (przez Boyma *chuen san cie*). Stosowany był jednak głównie jako środek na powstrzymanie krwawienia, a nie jako lek tonizujący, którego potrzebowali holenderscy kupcy. W dodatku tracił on swoje właściwości lecznicze przy gotowaniu, czego także Holendrzy nie wiedzieli. Oczywiście cena prawdziwego żeńszienia i jego zamienników, określanych mianem *turensben*, różniła się zasadniczo i stąd konstatacja Boyma, że można go było kupić za cenę od trzykrotności do wielokrotności wartości srebra. Jeśli zaś chodzi o świecenie się rośliny w ciemności, to jest to jedna z licznych legend, które słyszałem w latach młodości w Mandżurii. (W znanej mi wersji legendy świecić się miały nie liście, tylko czerwone jagody pojawiające się pod koniec lata).

W pełni wiarygodne jest natomiast twierdzenie Boyma, że żeńsień, zarówno ten prawdziwy, jak i jego lokalne zamienniki, był eksportowany do Japonii najpierw przez japońskich i chińskich przemytników, potem zaś przez Portugalczyków i Holendrów. W samych Chinach żeńsień został już opisany w pierwszym chińskim kompendium leków *Shennong Bencaojin* (IV–III wiek p.n.e.), a później przez lekarzy Tao Hongjinga (przed 536 r.) i Su Kunga (659 r.), który jako pierwszy pozostawił opis sprawdzania jakości korzenia. Dwóch służących z cesarskiego dworu o zbliżonej kondycji bieгло obok siebie, ale jeden z nich trzymał w ustach plasterek żeńszienia. Gdy jego rywal padal już z wyczerpania, on sam wciąż mógł biec dalej i przebyta przez niego dodatkowa odległość zdecydowała o zakwalifikowaniu korzenia do cesarskiego użytku. W VII wieku żeńsień po raz pierwszy trafił do Japonii jako dar cesarza Chin dla cesarza Japonii. Ten egzemplarz jest wciąż przechowywany w pałacu cesarskim w Kioto.

Okolo roku 1657 Boym sporządził kompendium chińskich leków, zatytułowane *Medicamenta Simplicia* i zawierające 287 najważniejszych leków prostych, stosowanych w tradycyjnej chińskiej medycynie⁸. Żeńsień zamieszczony jest w nim pod pozycją 4:

⁶ *Wielka encyklopedia chińskich leków* (*Zongyao Dazidian*, Pekin 1979) wymienia dziewięć korzeni pod nazwą *turensben*, z których pięć zbieranych było w południowych prowincjach Guangdong, Guangxi i Yunnan.

⁷ Holendrzy z Kompanii Wschodnioindyjskiej sprowadzali ziola lecznicze do Europy głównie z Japonii (ale także pochodzące z przemytu z Chin) i trafiały one przede wszystkim na dwory europejskich monarchów.

⁸ Ukazało się w druku w 1682 r. we Frankfurcie nad Menem jako część *Księgi chińskich receptur* (*Receptarium Sinensium Liber*) w dziele pt. *Specimen Medicinae Sinicae*, bez nazwiska Boyma jako

Korzeń ten jest Mandragorą. Jest słodki i ciepły i bardzo ceniony. Wchodzi do płuc i przywraca energię życiową i krew. Sporządza się z niego wyciąg podobnie jak z herbaty, zwanej potocznie *The*. Tego korzenia nie należy stosować razem z zieleń zwanym *li lu*, które jest pod numerem 32⁹.

Oczywiście błędne byłoby utożsamianie żeńszenia z mandragorą¹⁰, chyba że potraktujemy to jako pewien skrót myślowy. Podobieństwo obydwu tych charakterystycznie rozgałęzionych korzeni do sylwetki człowieka powodowało, że mandragorze w Europie i żeńszeniowi w Chinach przypisywano cudowne właściwości. Wspólnym mianownikiem jest sfera zastosowań: w Europie mandragorę uznawano za afrodyzjak, żeńszień w Chinach był traktowany między innymi jako środek na impotencję. Grecy nazywali mandragorę „człowiekiem korzeniem” i takie samo znaczenie ma chińska nazwa korzenia – żeńszień (*renshen*).

Uwaga Boyma, iż żeńszień ma smak słodki i właściwości ciepłe, świadczy o tym, że znalazł już obowiązującą w filozofii medycyny chińskiej zasadę „pięciu smaków i czterech klimatów”. Te pięć smaków to: cierpki, gorzki, słodki, kwaśny i słony, natomiast „klimaty” określane były terminami: gorący, ciepły, chłodny, zimny (potem doszedł piąty – umiarkowany). Generalnie leki o właściwościach słodkich i ciepłych zaliczane są do leków tonizujących, na co zwrócił uwagę Boym, odnotowując, że żeńszień przywraca energię życiową i krew¹¹.

Fakt, że prace medyczne Michała Boyma zostały zagarnięte przez Holendrów i opublikowane w Niemczech przez lekarza holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej – Andreasa Cleyera, był znany od dawna. Jako pierwszy podał to do wiadomości publicznej już w pierwszej połowie XVIII wieku Teofil Bayer, uczoney związany z petersburską Akademią Nauk, który miał możliwość przejrzenia w Ber-

autora. Dwie przedmowy Boyma do tej *Księgi chińskich receptur* (już z jego nazwiskiem) zostały opublikowane w 1686 r. w Norymberdze, w jego dziele *Clavis Medica ad Chinarum Doctrinam de Pulsibus*. O okolicznościach zaginięcia i publikacji tych dwóch dzieł Boyma w Niemczech pisalem obszernie w książce *Sekrety chińskiej medycyny. Medicus Sinicus Michała Boyma*, Warszawa 2010, s. 26–54. *Medicus Sinicus* to pierwotny tytuł dzieła Boyma o chińskiej medycynie.

⁹ Tym lekiem *li lu* jest ciemierzycza czarna (*Veratrum nigrum*). Zawiera alkaloidy i jest trująca. W pracach lekarzy tradycyjnej chińskiej medycyny zawarte są zwykle ostrzeżenia, aby nie łączyć żeńszenia z ciemierzyczą, a także z herbatą.

¹⁰ Mandragora (*Mandragora officinarum*) była znana już starożytnym Egipcjanom, którzy stosowali ją w charakterze środka odurzającego przy operacjach (w różnych częściach rośliny zawarte są między innymi alkaloidy hiosciamina i skopolamina). Znal ją także Dioskurides. Również w średniowieczu przypisywano jej własności pobudzające (także działanie w charakterze afrodyzjaku, o czym może świadczyć przydomek nadany Afrodydzie – Mandragoris). Przypisywano korzeniowi nawet właściwości magiczne – wyrzynano z niego figurki ludzkie – alrauny. O wykorzystywanie mandragory do czarów oskarżona została między innymi Dziewica Orleańska.

¹¹ W chińskiej medycynie leki tonizujące (*bu Yao*) dzielą się na następujące cztery kategorie: 1) tonizujące energię *qi* (*buqi Yao*), 2) tonizujące krew (*buxue Yao*), 3) tonizujące pierwiastek męski *yang* (*bu yang Yao*) i 4) tonizujące pierwiastek żeński *yin* (*bu yin Yao*).

linie wszystkich nadesłanych tam z Batawii Indyjskiej materiałów. Tak oto opisał okoliczności wydania w Niemczech medycznych prac Boyma:

Książkę tę Couplet [współtowarzysz podróży Boyma z Europy do Chin – E.K.] przesłał z Syjamu do Batawii Indyjskiej, aby została ona stamtąd przewieziona do Europy. Jednakże Holendrzy, niezadowoleni z tego, iż ich poselstwo wysłane do Pekinu zakończyło się niepowodzeniem, winą za swoje frustracje obciążyli Adama Schalla, męża mającego wśród jezuitów na dworze pekińskim największe zaufanie. Dlatego Batawijczycy dzieło Boyma zatrzymali i do części tej pracy uzyskał dostęp Andreas Cleyer, naczelny lekarz Kompanii Holenderskiej. Ukrywając zasługi Boyma, wykorzystał on z całkiem dobrym powodzeniem jego pracę, wydając ją w Niemczech jako *Specimen...*¹²

Holandrzy, jako jedyni Europejczycy, mieli swoją faktorię handlową w Japonii na małej sztucznej wysepce Deshimie u brzegów Nagasaki. Nie mieli prawa opuszczenia jej. Wyjątkowo ich zwierzchnicy eskortowani przez Japończyków raz w roku mogli udać się do stolicy Japonii Yedo, aby złożyć dary szogunowi. Pobyt kolejnych ekip Holendrów na Deshimie trwał zwykle rok. W roku 1683 nominację na szefa faktorii (*opperhoofd*) w Japonii otrzymał Cleyer. Dzięki posiadaniu pracy Boyma *Medicamenta Simplicia* Cleyer był w stanie zidentyfikować z pomocą japońskich lekarzy i tłumaczy cały szereg figurujących tam roślin leczniczych i zorganizować ich eksport do Europy¹³. Pobyt Cleyera w Japonii zakończył się jego deportacją bez prawa powrotu za zorganizowanie przemytu (za co jego japońscy współpracownicy zostali skazani na karę śmierci), ale nie odbiło się to negatywnie na jego dalszej karierze w Batawii.

Jedną z ciekawszych postaci wśród europejskich lekarzy, którzy zainteresowali się żeńszem, a w konsekwencji chińskimi lekami opisanymi w *Medicamenta Simplicia*, był Christian Mentzel. Był on synem burmistrza Królewca, przez pewien czas mieszkał w Gdańsku (co zaowocowało wydaniem przez niego *Katalogu roślin okolic Gdańska*), później został nadwornym lekarzem elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma i kustoszem honorowym jego biblioteki w Berlinie. Przez wiele lat publikował swoje obserwacje medyczne i przyrodnicze w rocznikach *Akademiae Naturae Curiosorum*, poprzedniczki Niemieckiej Akademii Nauk. W 1681 r. opublikował pełny wykaz leków z *Medicamenta Simplicia* (otrzymał go od Cleyera z Batawii Indyjskiej), zaś w 1685 r. za jego pośrednictwem ukazała się w roczniku Akademii publikacja Cleyera o żeńszem. Załączony rysunek był jednak fałszywy, gdyż

¹² T.S. Bayer, *Musaeum Sinicum*, Petersburg 1730, s. 28.

¹³ Rękopis *Medicamenta Simplicia* Boyma zawierał zarówno nazwy leków pisane chińskimi hieroglifami, jak i ich romanizacje w systemie portugalskim w alfabecie łacińskim, ale w opublikowanym w 1682 r. tekście chińskie hieroglify zostały pominięte, przez co wystąpiły później znane trudności z ich odczytaniem. Ponieważ Japończycy już w VII wieku przejęli chińskie pismo, mogli czytać chińskie hieroglify, choć ich wymowa była inna, np. nazwa żeńszem – *renshen* (*ren* – człowiek, *shen* – korzeń) w języku japońskim była pisana tymi samymi hieroglifami, lecz wymawiana jako *ninjin* (w polskim brzmieniu „nindzin”).

przedstawiał inną roślinę jako żeńszeń¹⁴. Jediną pewną informacją Cleyera było stwierdzenie, że żeńszeń nie był korzeniem *the*, czyli herbaty.

W 1687 r. sam Mentzel, który poza chińską medycyną interesował się raczkującą dopiero sinologią, opublikował w roczniku *Academiae Naturae Curiosorum* esej o żeńszenu, cytując kilka zdań o korzeniu z chińskiego kompendium leków¹⁵.

W 1678 r. powrócił z trzyletniej podróży do Chin carski poseł Mikołaj Spafariusz-Milescu, który jako pierwszy przywiózł do Rosji kilka korzeni żeńszenu otrzymanych od cesarza Chin w charakterze daru dla cara. Sprawozdanie Spafariusza wraz z informacjami o żeńszenu utkwilo w kremlowskich archiwach na ponad dwa wieki¹⁶. Sprezentowane korzenie zostały jednak wypróbowane przez lekarzy na carskim dworze i uznane za cudowny środek. Osobisty lekarz cara Laurentius Blumenfrost napisał o tym w liście wysłanym z Moskwy w marcu 1689 r. do Christiana Mentzla. W 1690 r. Blumenfrost opublikował w Norymberdze, na prośbę Mentzla, swoje spostrzeżenia dotyczące natury i działania żeńszenu¹⁷.

Na początku lat 90. XVII wieku „korzeniem życia” zainteresowane były już dwory królewskie w całej Europie. W 1693 r. zwierzchnik francuskich jezuitów na cesarskim dworze w Pekinie Jean de Fontaney, działając z polecenia cesarza Kangxi (1662–1723), wysłał do Europy Joachima Bouveta w charakterze cesarskiego wysłannika. Bouvet zabrał ze sobą cesarski prezent dla Ludwika XIV – dorodny korzeń żeńszenu. Do Europy dotarł dopiero w 1697 r. i informacja o cudownym korzeniu znalazła się na czołówkach gazet. Przebywający w tym czasie w Chinach angielski lekarz i botanik James Cunningham pisał w listopadzie 1701 r. w liście do Johna Sloane, sekretarza Towarzystwa Królewskiego i późniejszego twórcy *British Museum* w Londynie:

W drukowanych wiadomościach z ubiegłego roku znalazłem notatkę o pewnym korzeniu, przywiezionym z Chin przez O. Fontaney¹⁸. Nie powiedziałem Panu, że widziałem jeden taki korzeń, który nazywany jest *Hu-chu-u* (który uważam za ten sam) i który według ich zapewnień posiada cudowne właściwości przedłużania życia i powodowania, że siwe włosy stają się czarne przy picu przez pewien czas jego wywaru w takim stopniu, że jego cena wynosi od 10 taeli do 1000 lub 2000 za jeden korzeń. Im bowiem jest on większy, tym droższy i bardziej skuteczny. Ma Pan go wymienionym w *Medicina Sinica* pod nume-

¹⁴ A. Cleyer, *De Radice Gensingh*, „Ephemeridum Medico-Physicarum Naturae Curiosorum” (dalej: „Ephemeridum”), Norimbergae, Dec. II, Ann. II (1684).

¹⁵ Ch. Mentzel, *De Radice Chinensium Gin Sam*, „Ephemeridum”, Dec. II, Ann. V (1687).

¹⁶ Zostało opublikowane w całości dopiero w końcu XIX wieku: N.G. Spafarij, *Putieszestwije czerez Sibir’ ot Tobolska do Nereczjnska i granic Kitaja... w 1675 godu*, Sankt Petersburg 1882.

¹⁷ L. Blumenfrost, *Radices Chin Sen usu, Lapide Thensy Chinensium & Herba Claustrali*, „Ephemeridum”, Dec. II, Ann. VIII (1690).

¹⁸ Przywiózł go Bouvet z polecenia J. de Fontaneya.

rem 84 pod nazwą *Ho-xeu-u* zgodnie z portugalską wymową. Jest on także przedstawiony w tabeli roślin Cleyera, którą otrzymał ode mnie Pan Petiver¹⁹.

Medicina Sinica Cunninghama to nic innego tylko *Medicamenta Simplicia* Boyma. Lek roślinny *ho xeu u* jest tam opisany pod numerem 84, zgodnie z informacją Cunninghama, ale nie jest to żeńszeń, tylko inny korzeń (*beshawu*, *Polygonum multiflorum*), choć także ceniony w Chinach i drogi. Talem nazywano srebrną monetę bitą w Anglii na potrzeby handlu z Chinami, zbliżoną wartością do dolara meksykańskiego. Przykład ten pokazuje, że próby identyfikacji żeńszenia i odróżnienia go od innych korzeni leczniczych, znajdujących się w obiegu handlowym w Chinach, nie były łatwe. Od samego zresztą początku pojawiły się w Europie wątpliwości dotyczące autentyczności towaru przywożonego głównie przez kupców holenderskich. Korzenie te bowiem, sprzedawane za wielkie pieniądze jako żeńszeń, pochodziły bądź od pośredników w Chin południowych, bądź też przeważnie z Japonii, a nawet z Malakki i z wysp dzisiejszej Indonezji, gdzie znajdowały się holenderskie faktorie i gdzie – jak dziś doskonale wiadomo – żeńszeń nie mógł rosnąć.

Na przelomie XVII i XVIII wieku żeńszeń był już dobrze znany w Europie jako środek nasercowy i tonizujący, lecz nadal nie umiano skutecznie odróżnić go od innych korzeni pochodzących ze Wschodu i od falsyfikatów sporządzanych w Europie. Angielski lekarz John Floyer, który również miał możliwość zapoznania się z *Medicamenta Simplicia* Boyma, powtórzył jego opinię dotyczącą smaku korzenia i jego skuteczności jako środka tonizującego i wzmacniającego, jakkolwiek nie bez powodu miał wątpliwości, czy trafiające do Europy przy różnych okazjach egzemplarze tego kosztownego leku nie stanowiły w rzeczywistości jego podróbek. Floyer pisał:

Chiński wielki *cordial*²⁰ to żeńszeń, który jest w smaku słodki i gorzkawy, z zapachem piżma. Dają oni do wywaru jego ilość równą wadze sześciopensówki. Ten żeńszeń wydaje mi się produktem sztucznym i być może jest to korzeń skorzonery²¹ namoczony w jakimś roztworze piżma. Pewne jest, że ma on smak piżma i posiada właściwości dobrego *cordiali*²².

¹⁹ List ten znajduje się obecnie w zbiorach rękopisów British Library w Londynie. Są tam także rękopisy i rysunki przesłane przez Cunninghama do angielskiego botanika Jamesa Petivera, sygn. Add. MS nr 5292, 5293.

²⁰ *Cordial* – łacińska nazwa używana przez europejskich lekarzy dla określenia leku nasercowego i wzmacniającego organizm.

²¹ Obydwa korzenie – żeńszeń i skorzonera znajdują się w *Medicamenta Simplicia* i są tam opisane jako najbardziej skuteczne chińskie leki regenerujące siły życiowe. Boym umieścił skorzonere pod numerem 14, pod chińską nazwą *me muen tum* (*maimendong*, *Ophiopogon japonicum*) z uwagą „Lusitanice dicitur Scorzonera”.

²² J. Floyer, *The Physician's Pulse Watch or an Essay to explain the Old Art o f Feeling the Pulse and to Improve it by the help of a Pulse Watch. In 3 parts*, London 1707.

Interesujące, że ćwierć wieku po ukazaniu się *Medicamenta Simplicia* w Niemczech praca ta była wciąż bardzo popularna wśród lekarzy w całej Europie. W Anglii posiadali ją James Cunningham, John Sloane, botanicy i aptekarze James Petiver i Leonard Plukenet, lekarze Charles Hatton i John Floyer.

Zainteresowanie „korzeniem życia” na dworach Europy i informacje o jego zawrotnych cenach, jakie dotarły do Chin, spowodowały wprowadzenie przez cesarza Kangxi w 1709 r. cesarskiego monopolu na żeńszeń. Obowiązywał on przez około 90 lat do końca XVIII wieku. W roku 1725 papież Benedykt XIII otrzymał kilka korzeni żeńszczenia w darze od następcy Kangxi na tronie – Yongzhenga (1723–1736). Kilka lat wcześniej francuski misjonarz Lafitte, pracujący wśród indiańskiego plemienia Irokezów w prowincji Quebec w Kanadzie, dowiedział się od Indian, że w lasach w pobliżu Montrealu zbierali oni korzenie nazywane przez nich „garant-ogen” – „noga człowieka”. Umieli nimi leczyć różne choroby i konserwować te korzenie tak, aby nie traciły na wartości z upływem czasu. Był to „żeńszeń amerykański” (*Radix Ginseng Americana*), który wkrótce stał się ważnym towarem eksportowym z Kanady i Stanów Zjednoczonych do Chin. Gorączka żeńszczenia na kontynencie amerykańskim trwała przez kilkadziesiąt lat, aż do jego całkowitego wytrzebienia²³.

Badania nad żeńszieniem prowadzili od początku XIX wieku botanicy i lekarze rosyjscy, którzy znaleźli się w Mandżurii po rozpoczęciu budowy Kolei Wschodniochińskiej przez Rosję oraz ich koledzy zmuszeni do wyemigrowania z Rosji w toku trwającej tam wojny domowej i rewolucji bolszewickiej. Poznałem osobiście kilku z nich, gdy jeszcze jako uczeń gimnazjum pomagałem społecznie w pracach Muzeum Badania Mandżurii w Harbinie²⁴. Jednym z nich był profesor Taras Pietrowicz Gordiejew, z którym miałem możliwość odbycia kilku podróży do gór Malego Chinganu (Xiaoxinganglin), wzdłuż prowadzącej przez dziewiczą tajgę linii wschodniej kolei.

W 1948 r., będąc już na trzecim roku Politechniki Harbińskiej, zapisałem się na wieczorowe studia farmaceutyczne prowadzone przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża w Harbinie. Botanikę i wiedzę o chińskich lekach wykladał nam profesor Gordiejew. Lubił opowiadać na wykładach o swojej teorii, której celem było wyjaśnienie, dlaczego w Mandżurii było tak wiele unikalnych roślin o szczególnych właściwościach leczniczych. Jego zdaniem wynikało to z faktu, że Mandżuria i przyległe rejony Korei i rosyjskiego Kraju Ussuryjskiego nigdy nie były pokryte lodowcami. Dzięki temu zachowała się tam taka obfitość „żyjących skamielin” pochodzących sprzed milionów lat, gdy jeszcze nie było na ziemi człowieka, a te „reliktove” rośliny

²³ Jeszcze w 1891 r. do Chin wwieziono 200 tys. kg korzeni amerykańskiego żeńszczenia, ale w latach 30. XX wieku już tylko 35–50 kg rocznie. A.A. Pirożenko, *Celebnyja rastienija*, Kijów 1970, s. 25.

²⁴ Współzałożycielem tego muzeum był Polak, inż. Kazimierz Grochowski, późniejszy dyrektor i nauczyciel przyrody i geografii w Gimnazjum Polskim im. H. Sienkiewicza w Harbinie.

ny służyły co najwyżej za przekąski dla dinozaurów. Ich nazw musieliśmy się uczyć na pamięć i nie zapomniałem ich do dnia dzisiejszego. Wśród nich był oczywiście żeńszeń oraz jego zamiennik akantopanaks kłujący („czortowo dierewo”, *Acanthopanax senticosus*), cytryniec chiński („kitajskij limonnik”, *Schisandra chinensis*), miłorząb („ginko dwuchłopastny”, *Ginkgo biloba*), drzewo aksamitne („barchat amurskij”, *Phellodendron amurense*), aralia mandżurska (*Aralia mandschurica*), biota wschodnia („dierewo żyzni”, *Biota orientalis*), euryales („kuwshynka gigantskaja”, *Euryale ferox*) i wiele innych.

W czasie letnich wakacji wyjeżdżaliśmy na poszukiwanie ziół. Szukaliśmy przede wszystkim żeńszeń (oczywiście bezskutecznie), ale Taras Pietrowicz wyznaczył każdemu ze studentów jeszcze jakieś indywidualne zadanie. Nie wykazałem należytej ostrożności i szukając jakiejś rośliny, zjechałem na pośladkach ze stromego wzgórza. Czepiając się przy upadku czego tylko się dało, skaleczyłem się – jak się okazało – kolcami „czarciego drzewa” i to tak skutecznie, że do dziś została mi na rękę blizna po tej przygodzie.

– „Eto czortowo dierewo” – powiedział Taras Pietrowicz i wtedy dowiedzieliśmy się od niego, że był to gatunek aralii uważany przez chińskich lekarzy za równie cenny co żeńszeń. Profesor Gordiejew pouczył nas też, że krzew ten w terminologii europejskiej nosi nazwę akantopanaksu lub eleuterokoku i ma cenne właściwości wzmaganie odporności organizmu, pobudza siły witalne i przedłuża życie. Tam, gdzie rośnie „czarcie drzewo”, nigdy nie rodzi się żeńszeń. Oczywiście wykopaliśmy korzeń, a Taras Pietrowicz zeszkrobał z niego korę i wraz z kilkoma gałęziami oraz workiem liści skwapliwie zapakował do swej brezentowej torby. Nie wiem, czy uzupełniał tylko swoje zielniki, czy też sporządzał z nich w swojej pracowni jakieś wyciągi, które powodowały, że mimo jego wieku (miał wówczas na pewno powyżej 60 lat) podczas wspinania się w górę nie byliśmy w stanie za nim nadążyć.

Nie było to moje jedyne spotkanie z „czarcim drzewem”. W 1966 r., gdy pracowałem w Biurze Rady Handlowego w Pekinie, prowadziłem tam sprawy Centrali Handlu Zagranicznego CEKOP, która realizowała jeszcze w tym czasie kilka kontraktów zawartych z kontrahentami chińskimi. Jeden z nich obejmował budowę w miejscowości Tieli, położonej w samym sercu tajgi, w górach Małego Chinganu, zakładu suchej destylacji drewna. W Tieli pracowało kilku specjalistów z Polski i miałem pojechać tam w celu załatwienia jakichś kwestii spornych. W Chinach trwała już rewolucja kulturalna, ale tu nic jeszcze na to nie wskazywało. W wolnych chwilach mogłem przez boczną furtkę wyjść wprost do tajgi. Towarzyszył mi uzbrojony strażnik, rzekomo z powodu obecności niedźwiedzi. Któregoś razu zapytałem go o „czarcie drzewo”. „Pełno ich tutaj” – odpowiedział i pokazał mi krzak przy samym fabrycznym ogrodzeniu. Uciąłem na pamiątkę pokrytą kolcami gałąź i zabrałem ją do Pekinu. Był to rok, w którym CEKOP odniósł tam swój ostatni sukces: podpisaliśmy kontrakt na dostawę do Chin elektrowni (dwóch bloków energetycznych). Zanim to się stało, zostałem wezwany do Polski w celu towarzyszenia

chińskiej delegacji technicznej, która miała zapoznać się z naszą produkcją kotłów dla elektrowni węglowych w RAFAKO, czyli w Raciborskiej Fabryce Kotłów oraz turbin w Elblągu. Wsiadłem do samolotu Il-18 z gałęzią akantopanaxsu owiniętą niezbyt dobrze w papier pakowy, z którego wystawały kolce. Zauważyła to rosyjska stewardessa i zapytała, czy to „czarcie drzewo”. Przepisy lotnicze były wówczas wprawdzie mniej restrykcyjne niż dziś, ale sądziłem, że za chwilę zabroni mi wnieść moją zdobycz do samolotu. Okazało się jednak, że dziewczyna pochodziła z Irkucka i odpowiedziała mi tylko, że na irkuckim lotnisku mogę kupić w aptece „tinkturę iz czortowa dieriewa”. Sama ją tam kupowała dla ojca emeryta i nie szczędziła słów uznania dla leku. Podczas pierwszego międzylądowania w Irkucku faktycznie kupiłem tam dla mojej matki flakonik z wyciągiem z akantopanaxsu. W tym czasie preparat z akantopanaxsu był już rutynowo podawany radzieckim sportowcom²⁵, między innymi kolarzom biorącym udział w Wyścigu Pokoju, choć sportowi lekarze pewnie zbyt nie chwalili.

Dwadzieścia lat później, w 1986 r., profesor Zbigniew Garnuszewski, twórca Ośrodka Leczenia Akupunkturą i Polskiego Towarzystwa Akupunktury, zaprosił mnie w charakterze prelegenta na organizowane przez niego kursy dla adeptów akupunktury w Warszawie. Oczywiście mogłem opowiedzieć jedynie o Boymie i o moich osobistych doświadczeniach dotyczących historii TCM (Traditional Chinese Medicine). Na kursach tych poznałem zaproszonych przez prof. Garnuszewskiego dwóch profesorów z Harbinu: prof. Zhang Jinga, prezydenta Heilongjiańskiej Akademii Badawczej TCM (Heilongjiang Research Academy of Traditional Chinese Medicine) i jego asystenta dr. Li Erqianga. Wkrótce zaowocowało to dla mnie nieoczekiwanymi konsekwencjami. W 1988 r. moje „medyczne” epizody w Państwie Środka zostały wzbogacone jeszcze o jedną, blisko dwumiesięczną podróż po Chinach z ekipą Wytwórci Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Reżyser filmów dokumentalnych Tadeusz Palka zaproponował mi udział w tej wyprawie w charakterze przewodnika, konsultanta, współautora scenariuszy. Wyjazd miał miejsce latem 1988 r. i obejmował zarówno północny Harbin, jak i południowe prowincje Chin. Reżysera Palkę interesował bowiem przede wszystkim Harbin, jako miasto, w którym była liczna kolonia polska, ale także miejsca w południowych Chinach, w których żył i pracował Boym. Powstało wówczas sześć filmów krótkometrażowych i jeden ponad godzinny – *Perta północnych Chin. Epizod polski*, który opowiadał o „moim” Harbinie i wielokrotnie był emitowany przez Telewizję Polską.

Po przyjeździe z ekipą filmową do Harbinu nawiązałem kontakt z profesorem Zhang Jिंगiem. Umożliwił nam wówczas zrobienie zdjęć w jego akademii TCM, a więc przeprowadzenie wywiadów z lekarzami i pokazanie, jak wyglądało badanie tętna i języka, leczenie kauteryzacją, czyli *moxa* i akupunkturą. Jednak – co dla

²⁵ A.A. Pirożenko, *Celebnyje rastienija...*, s. 73.

mnie było szczególnie ważne – akademii podlegały także dwie eksperymentalne fabryki leków tradycyjnej chińskiej medycyny, finansowane przez władze prowincji. Jedna z nich, Heilongjiang Institute Experimental Factory of TCM, pracowała nad właściwymi tradycyjnymi lekami, druga zaś Heilongjiang Natural Tonic and Health Protection Factory – nad substancjami tonizującymi i zapobiegającymi chorobom. W tej ostatniej na czołowym miejscu znajdowały się preparaty z „czarciego drzewa”, a także żeńszeń. Powstał wówczas między innymi film o chińskiej medycynie i farmacji, ale – o ile wiem – nigdy nie był potem w Polsce emitowany. (Wkroczyła polityka: zmiany ustrojowe w Polsce i Tiananmen w Pekinie). Podczas naszego pobytu w Harbinie prof. Zhang Jing mówił mi, że w Chinach północno-wschodnich (czyli w dawnej Mandżurii) rośnie 26 gatunków akantopanaxu, ale tylko jeden z nich, właśnie ten pochodzący z gór Małego Chinganu (Xiaoxinganling), wykazuje tak cenne i wszechstronne właściwości lecznicze.

Przeglądając różne stare notatki z okresów pobytu w Chinach, znalazłem spisany w tym czasie ze słów chińskiego fachowca wykaz stosowanych w chińskiej medycynie gatunków żeńszenia. Sporządziłem go w pekińskiej aptece „Tongrentang”, gdzie akurat spotkałem starego aptekarza, którego poznałem jeszcze podczas mojej pracy w ambasadzie. Zapisalem wtedy jego informacje (które później uzupełniłem) o tym, że pod nazwą „żeńszeń” można było znaleźć w handlu preparaty z korzeni (a także innych części) następujących roślin araliowatych:

- 1) Żeńszeń naturalny, zwany także prawdziwym lub właściwym (po chińsku dziki, *yerenshen*, *renshen*, *Panax ginseng*), coraz rzadziej spotykany w renomowanych chińskich aptekach. Jego cena zawsze zależała od wagi: im był większy, tym cenniejszy. Lekarze tradycyjnej chińskiej medycyny uważają bowiem, że im korzeń starszy, tym skuteczniejszy. Ojciec chińskiej farmacji Li Shizheng (1518–1593) sądził, że pełnię swoich możliwości leczniczych korzeń żeńszenia osiągał po 10 latach. Między innymi z tego powodu poszukiwacze często rezygnowali z wykopania korzenia i pozostawiali go w ziemi na kilka lat, aby zyskał na wartości. Oczywiście ryzykowali, że może go znaleźć i wykopać ktoś inny. Lekarze TCM byli przekonani, że z czasem wysuszony korzeń traci stopniowo swoje właściwości lecznicze (po dwóch latach).
- 2) Żeńszeń uprawny (*guanrenshen*, „żeńszeń ogrodowy”) lub biały (*bairrenshen*); inna nazwa *yanxishen* – „żeńszeń ogrodowy suszony na słońcu”. Zwykle osiągał długość 5–15 cm, grubość 1–3 cm, był lekko żółtawy w przekroju. Uprawiano go w Chinach i w Korei od około 300 lat (z długą przerwą w pierwszej połowie XX wieku), w Japonii od 150, od XX wieku także w USA i ZSRR. Jego korzenie wykopuje się zwykle po 4–6 latach; te sześciolletnie ważą zwykle 10–15 g.
- 3) Żeńszeń czerwony (*hongrenshen*) uzyskuje się z uprawnego, poddając go specjalnej obróbce cieplnej (parą), po której przybiera on barwę brązowo-czerwoną i staje się półprzezroczysty. Żeńszien czerwony zdaniem lekarzy TCM

- może być przechowywany bardzo długo i nie traci przy tym na jakości. Często nazywany jest także żeńszaniem koreańskim, gdyż Koreańczycy z Południa opanowali jego produkcję i eksport – sprzedają go w postaci syropu, kapsulek i plasterków korzenia konserwowanych w miodzie (*Honey Sliced Ginseng*).
- 4) Żeńszan amerykański (*xijianshen*, czyli „żeńszeń zamorski”, *Panax quinquefolium*), uprawiany obecnie także w Chinach. Z zewnątrz jest żółtawy lub ziemisto-żółtawy, w przekroju żółtawy. Na powierzchni ma charakterystyczne sąsiadujące ze sobą cienkie pierścienie. Jeśli chodzi o jego jakość w porównaniu z żeńszaniem prawdziwym, to zdania wśród lekarzy TCM są podzielone.
 - 5) Pseudożeńszeń (*renshen sanqi, sanqi, Panax pseudoginseng, Panax notoginseng*; pochodzenie nazwy „*sanqi*” – „trzy-siedem” nie do końca jasne, jedna z wersji wiąże ją z trzema pięciopalczastymi liśćmi, jednak są także czterolistne i pięciolistne) jest szaro-brązowy lub szarawy z zewnątrz, szary lub zielonkawoszary w przekroju. W smaku i zapachu nieco przypomina imbir. Sprowadzany był do Europy jako prawdziwy żeńszeń, choć w tradycyjnej chińskiej medycynie był stosowany głównie jako środek hemostatyczny (przeciw różnym krwawieniom), a nie jako lek tonizujący energię *qi*.
 - 6) Żeńszeń syberyjski (*qiwujia, wujiapi, Acanthopanax senticosus*), gwoli ścisłości: ani żeńszeń, ani syberyjski. W samych Chinach zaczęto go stosować znacznie później niż żeńszeń i pseudożeńszeń. Rozpowszechniona od niedawna w USA i w Europie nazwa – „żeńszeń syberyjski” – wylansowana została przez koncerny farmaceutyczne w celach marketingowych. W rzeczywistości – jak wspominałem wyżej – jest to gęsto pokryty kolcami krzak, rozpowszechniony głównie w rejonie Małego Chinganu w Mandżurii (w obecnych Chinach północno-wschodnich), a także w części rosyjskiego Kraju Ussuryjskiego, Korei i Japonii (tylko na wyspie Hokkaido). W chińskiej medycynie (dziś także w preparatach światowych koncernów farmaceutycznych) stosowana jest kora korzeni, cały korzeń lub rzadziej kora części nadziemnej.

Nie wymieniłem tu aralii mandżurskiej (*songmu, Aralia mandshurica*) i aralii wysokiej (nazwa potoczna *cilaoja* – „kolczasta stara kaczka”, *Aralia elata*), które, choć posiadają właściwości lecznicze zbliżone do działania żeńszania, to jednak nigdy nie dostały nobiletującej nazwy „żeńszeń” ani też nie były szerzej znane chińskim medykom.

Wszechstronniejsze badania nad żeńszaniem, pseudożeńszaniem, akantopanaxem klującym i aralią mandżurską rozwinęły się (podobnie jak to miało miejsce z innymi lekami tradycyjnej chińskiej medycyny) dopiero w ostatnich dziesięcioleciach, gdy zainteresowały się nimi czołowe amerykańskie i europejskie koncerny farmaceutyczne. Nieco wcześniej, bo już w latach 60., rozpoczęto uprawę żeńszania, akantopanaxa i aralii w ZSRR, głównie na Ukrainie. Warto tu wspomnieć, że pionierem uprawy żeńszania w Rosji był Polak, syn powstańca styczniowego Michała Jankowskiego – Jerzy Jankowski, który w 1910 r. założył pierwszą plantację żeń-

szenia na rosyjskim Dalekim Wschodzie (na półwyspie Sidemi w pobliżu Władywostoku)²⁶. W samych Chinach uprawa żeńszenu i innych cennych roślin leczniczych zanikła w pierwszej połowie XX wieku wskutek działań wojennych (w czasie wojen domowych i antyjapońskiej) i zaczęła odradzać się w latach 50. Po zakończeniu rewolucji kulturalnej i rozpoczęciu reform Deng Xiaopinga powstało wiele nowych plantacji (szczególnie w „zagłębiu leków TCM”, w prowincji Sichuan), które zaczęły dostarczać na rynki światowe ogromne ilości półfabrykatów, suchych ekstraktów z roślin leczniczych oraz uzyskiwanych z nich związków czynnych, a wśród nich także tych pochodzących z roślin araliowatych. Wyodrębniono z nich wiele substancji czynnych o wspólnej nazwie ginsenozydów lub panaksozydów, które między innymi stymulują układ immunologiczny człowieka, podnoszą odporność organizmu na stres, przemęczenie i inne choroby cywilizacyjne. Ginsenozydów odkryto do tej pory ponad 30 (wśród nich najwięcej ginsenozydu Rg1 w żeńszenu właściwym, Rb1 – w żeńszenu amerykańskim, akantozydów A i B, K2 i K3 – w „czarcim drzewie” oraz aralozydów A i B – w araliach – mandżurskiej i wysokiej). Poza tym jest wiele innych, jak na przykład β -sitosterol, stigmasterol, daukosterol, kampesterol, syringina, sezamina, sawinina, witaminy A i B itd.

Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że starożytni chińscy lekarze słusznie przypisywali żeńszeniowi i akantopanaxowi wspieranie energii obronnej *weiqi*, czyli odporności własnej organizmu i nie przesadzali, zaliczając te leki do najcenniejszych. Grupa leków o podobnym działaniu otrzymała obecnie wspólną nazwę adaptogenów, zaś stan organizmu, jaki kuracja nimi pozwala osiągnąć, zakodowany został w angielskim skrócie SNIR (*a state of nonspecifically increased resistance*, czyli stan niesprecyzowane zwiększonej odporności).

SUMMARY

THE INTRICATE HISTORY OF THE „ROOT OF LIFE”: FROM EMPEROR’S BEDROOM TO THE PHARMACEUTICAL COMPANIES

Ginseng began to spread in Europe in the second half of the 17th century due to the works of Polish Jesuit Michael Boym. He was the author of the earliest works on Chinese botany, medicine, and pharmacy in which we can find a lot of information concerning ginseng root and its substitutes. All these medicines were later imported to Europe, mainly by the Dutch merchants who had their trade factory at Deshima Island near Nagasaki. In the beginning

²⁶ Jankowski zorganizował także pierwszą w Rosji hodowlę jeleni centkowanych (*Cervus elaphus* lub *Cervus nippon*), których rogi są bardzo cenione w tradycyjnej chińskiej medycynie, oraz hodowlą żeńszenu, który sprzedawał do Chin i Japonii. Miałem okazję poznać jego synów, którzy po rewolucji bolszewickiej znaleźli schronienie w Mandżurii i w Korei.

of the 18th century ginseng was already known at the courts of the Louis XIV of France, of the Great Brandenburgian Elector Friedrich Wilhelm in Berlin and among the physicians of the Russian tsars. It was described later by German, Russian and English physicians: Andreas Cleyer, Christian Mentzel, Laurentius Blumenfrost and John Floyer. In this article the Author discusses the history of the use of white and red ginseng, pseudoginseng and the so called „Siberian ginseng” (the bark of *Acanthopanax senticosus* root) in old Chinese as well as in the modern worldwide medicine).